Nr. 37. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 23 stycznia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	28 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Maryacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . . .	6 halerzy
wieczorny . . .	8 halerzy	wieczorny . . .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 21 stycznia.

(Zerwanie konferencji ugodowej. — Kto winien? — Ku wiecznej rzeczy pamięci. — Rozpaczliwa sytuacja. — Co dalej? — Koło polskie).

W tej chwili zaszedł fakt, który nadaje sytuacji politycznej i parlamentarnej znów piętno wielkiej niepewności. Niemcy zerwali konferencję ugodową, a uczynili to nie w uniesieniu, ale na zimno i po długiej rozwadze.

Skoro tylko p. Koerber przedłożył swój projekt językowy, natychmiast oświadczył, że nie koniecznie się go trzyma i że dyskusja toczyć się może także na innej podstawie. Czesi i Niemcy oświadczyli z miejsca, że projekt odrzucają i jedni więc i drudzy zapowiedzieli przedłożenie projektów własnych. Wtedy więc Niemcy: po pierwsze uznali projekt rządowy dla siebie za niemożliwy do przyjęcia, po drugie, nie mieli nic przeciwko prowadzeniu dyskusji na innej podstawie.

A dziś? Dr. Pacak w myśl zapowiedzi czeskiej złożył deklarację i umotywował, dlaczego projekt rządowy nie jest odpowiednim dla Czechów do dyskusji substratem. Prezydent gabinetu, również w myśl pierwotnej deklaracji, oświadczył, iż nie ma nic przeciwko prowadzeniu dyskusji na innej podstawie. Ale Niemcy zmienili nagle pozycję i odmówili dalszego udziału w konferencji, bo w słowach ministra upatrzyli cofnięcie projektu rządowego. Ten sam przeto projekt rządowy, który niedawno temu był w ich oczach „zamachem“, dziś stał się świętością!

Bądź jak bądź, konferencja ugodowa rozbita, a tylko dla wiecznej rzeczy pamięci stwierdzam, że rozbili ją Niemcy.

Co jednak nastąpi? Nie żądajcie odemnie proroctwa, bo sytuacja tak jest zagmatwaną, że z góry z roli proroka rezygnuję. Ograniczę się do zestawienia faktów.

Konferencja ugodowa ważną była chociażby dlatego, że istotnie powstrzymywała Młodoczechów od obstrukcji. Dziś wzgląd na konferencję ustał. Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że zuchwała obstrukcja garstki radykałów i agrarystów, przyczyniła im — kosztem Młodoczechów — popularności. Mimo dzisiejszej deklaracji, skierowanej przeciw obstrukcjonistom, Mło-

decyzja nastąpić musi szybko. Może kiedyś historyk, nie zostający pod wrażeniem chwili, objektywniej rzecz osądzi; nam, z bliska patrzącym, wydaje się, że jakiś obłęd opanował stronnictwa i prze je do roboty około zaprzepaszczenia konstytucji i ubezwładnienia państwa.

Powtarzam, że nie prorokuję, a już zgoła nie prorokuję na krótką metę. Być może, że niezmordowanej cierpliwości pana Koerbera uda się nawet, raz jeszcze skleić rozbitą konferencję, być może, że najbliższe dnie miną bez obstrukcji, ale w pokorze ducha wyznaję, że absolutnie przewidzieć nie mogę, jaka potęga i siła i jaki genjusz doprowadziłby zdołał do tego, by ta izba w właściwym czasie zadania swoje spełniła.

Fikcję normalnego parlamentu podtrzymuje jeszcze Koło polskie, które wśród burzy powszechnej, dyskutuje o porządku dziennym i ze zwykłą gruntownością i sumiennością, punkt po punkcie go załatwia. Kto zna dobrze stosunki, przyzna też, że Koło polskie jest jedynym związkiem parlamentarnym, który nigdy ani jawnie ani skrycie żadnej obstrukcji nie popierał. *(r.)*

Zamach na cukrownictwo galicyjskie.

II. Ankieta cukrowa, która obradowała nad rządowym projektem ustawy, przyjęła wprawdzie kilka zmian, przedstawionych przez rafinerów i fabrykantów cukru surowego, ale postulatów galicyjskich nie załatwiła pomyślnie. Kartelowcy godzą się ostatecznie na pewne drobne podwyższenie kontyngentu cukru konsumcyjnego dla fabryk galicyjskich — podwyższenie to jednak jest tak nieznacznem, że zgoła nie wystarcza do egzystencji tych fabryk. Przytem i tutaj podstęp Chropina jest widocznym. Podwyższenie to bowiem miałoby przypaść w udziale nietylko Przeworskowi i Żuczce, lecz także cukrowniom kartelu chropińskiego w Tłumaczu i w Łużanach. Znając cele istnienia i działalność tych dwóch ostatnich cukrowni, łatwo zrozumieć, że kartelowi rozchodzi się o dalsze podkopywanie bytu przedsiębiorstwa krajowego na to, by po jego zniszczeniu zagarnąć cały kontyngent galicyjski dla siebie. Wykazaliśmy już w poprzednim artykule, że są to strażnice, które odrazu będą

tu Chropinowi, który oczywiście zamknąłby natychmiast wszystkie cukrownie w Galicji i — będąc panem sytuacji — przeniósłby kontyngent tutejszy do Czech i na Morawy. Wynika stąd, że przenośność kontyngentu jest dla nas bronią obosieczną i byłaby korzystną tylko wówczas, gdyby przedewszystkiem podwyższono kontyngent konsumcyjny dla galicyjskich cukrowni do odpowiedniej wysokości, tj. do takiej, iżby im zapewniła trwałą egzystencję.

Projekt rządowy jest zbudowany na takiej zasadzie, że cały austrjacki kontyngent cukru konsumcyjnego rozdziela się między rafinerje, względnie także między tych 16 surowni, które produkują cukier piaskowy. Produkcję zaś całego cukru surowego, potrzebną do wyrobienia tego kontyngentu konsumcyjnego, rozdziela się między surownie. Rafinerja, chcąc oddać do opodatkowania rafinadę, będzie musiała wykazać się, że wyrobiła ją z cukru surowego kontyngentowego, mianowicie przedłożyć przekaz kontyngentowy, nabyty od obdzielonej kontyngentem surowcowym surowni. Tym sposobem rafinerje będą musiały część zysku, mieszczącego się w cle 6 frankowem, oddać surowniom. Zysk z cła będzie z natury rzeczy mniejszy od tej kwoty; w Galicji, skutkiem wysokiej ceny buraków, nie przeniesie $2^1/_2$ koron na centnarze metrycznym. Jeżeli rafinerje zawrą układ z surowniami i podzielą się zyskiem, to sprawa będzie jeszcze załatwioną pomyślnie. Ale kto zaręczy, że taki układ będzie istotnie zawartym, albo, że rafinerje, pozostające pod wpływem kartelowców, nie wykluczą od układu naszych cukrowni w Galicji?

Słusznie przeto rozumuje *Czas* krakowski: Przeworsk i Żuczka mają dostać kontyngent podwójny, t. j. zarówno kontyngent konsumcyjny, jak i kontyngent surowcowy. Według przedłożenia rządowego, kontyngent konsumcyjny Przeworska i Żuczki wynosiłby razem około 88 000 cent., zaś kontyngent surowcowy około 53 000 centnerów. Stąd wynika, że Przeworsk musiałby kupić od innych surowni przekazów kontyngentowych na 38 000 cent., gdyby chciał wyrobić cały swój kontyngent konsumcyjny.

W przytoczonych szczegółach maluje się cała perfidja kartelowców i cały spryt kombinacji, która dąży do tego, aby krajowe towarzystwo wogóle nie mogło nigdzie dostać przekazów i w ten sposób musiało zaniechać wyra-

tylko życzyć sobie, aby się spełniły dążności Waszej Świątobliwości, a nie te, jakie mają ci, którym nie chodzi o prawdziwe dobro ludu i którzy, wysuwając się naprzód z fałszywą gorliwością, dążą tylko do tego, aby zadowolić własną ambicję i zapewnić zwycięstwo demokracji wcale nie chrześcjańskiej...“ Otóż pisma włoskie donoszą, że kiedy kardynał Oreglia wypowiedział te słowa, wszystkich obecnych ogarnęło zdumienie, które jednak wzmogło się jeszcze, kiedy Leon XIII, czytając odpowiedź, w pewnem miejscu, głęboko wzruszony, zatrzymał się i nie dokończył, oświadczając, iż resztę przemowy zgromadzeni odczytają w druku.

Co to miało znaczyć? — pytają te pisma — Wszakże adres kardynałów, jak każdy inny zresztą, bywa na naradzie przedtem przedkładany papieżowi, aby wiedział, co doń powiedzą i jak ma odpowiedzieć. Faktycznie adres był przedłożonym i papież zażądał, aby kardynał Oreglia ustęp, dotyczący demokracji chrześcijańskiej (t. zw. ludowców), zmienił, zmodyfikował, ale kardynał Oreglia, znany z żelaznego charakteru i uporu, Piemontczyk, wręcz odmówił.

Ujawniły się więc tutaj ponownie dwa prądy w łonie kolegjum kardynalskiego.

Kardynał Oreglia i inni są stanowczymi przeciwnikami ludowców, czyli demokratów chrześcijańskich. Tych zaś bronią znów kardynał Rampolla, a zwłaszcza kardynał Agliardi. Sam Leon XIII. w alokucji, wydrukowanej w całości w *Osservatore Romano* (urzędowym organie papieskim), oświadczył się za ludowcami i ich agitacją — oczywiście, w tych granicach, jak je Watykan wytknął.

Dlatego też Leon XIII. nie dokończył przemowy, bo nie chciał otwarcie stawać w przeciwieństwie z mowcą.

Walka, jaka się toczy w łonie kurji co do tego nowego kierunku, przechyla się stanowczo na korzyść ludowców. Może być nawet, iż papież wyda niebawem list apostolski w tej kwestji.

Prawdopodobnie też, w dniu 3 marca br., na zakończenie jubileuszu papieskiego odbędzie się w kościele św. Piotra wielka [illegible]cja robotników kół katolickich na [illegible] XIII.

W tych dniach Włosi [illegible] dwudziestopięciolecie zgonu Wiktora [illegible] wielką demonstracyjną pielgrzymkę do jego grobu. Byli tam i Garybaldczycy w czerwonych koszu-

Zmarł tutaj w Rzymie niedawno osmdziesięciokilkoletni zbieracz, Francuz, August Dutuit, który wspaniałe zbiory swoje ofiarował Paryżowi. Nie wspominałbym o nim, gdyby nie to, że znalazła się naraz niejaka pani Rossi, żona aptekarza z pod Neapolu, która utrzymuje, że jest córką zmarłego kolekcjonisty i rości sobie teraz prawa do spadku. A jest to spadek nielada: 25 miljonów franków! Dutuit, jak i jego brat, byli bardzo bogaci: od r. 1834 zaczęli zbierać we Włoszech cenne starożytności, naprzód starszy brat, potem młodszy, August. Pomimo olbrzymiej fortuny, żyli zawsze bardzo skromnie, niemal ubogo. Tym sposobem August Dutuit mógł zostawić Paryżowi zbiory, ocenione na 20 miljonów franków, które od kilkudziesięciu lat wywoził systematycznie do Francji, płacąc nieraz za te starożytności ceny wprost bajeczne.

Od kilku lat książę Baltazar Odescalchi, wprowadził polowanie na rogacza w majątku swoim Bracciano, niedaleko od Rzymu, słynnym z wielkiego zamku, niegdyś ks. Orsinich i malowniczego położenia nad jeziorem. Pomiędzy paniami, które w Bracciano towarzyszą łowieckiemu sportowi (za rogaczem wypuszczonym z klatki) znajduje się księżna E. z hr. Branickich Radziwiłłowa z córką Różą, spokrewniona z gospodarzem polowania.

Andrée — i jego następcy.

Pamięć o Andréem, śmiałym, a tak nieszczęśliwym podróżniku szwedzkim, prawie zupełnie zaginęła. To stąd, to stamtąd, nadchodziły głosy o odnalezieniu szczątków wyprawy, lecz wszystkie okazały się błędnemi i dziś stracono niemal nadzieję znalezienia choćby śladów balonu.

Pamięć Andréego odświeżyła obecnie wiadomość, iż odnaleziono w papierach jego testament, sporządzony w dacie 18 go maja 1897 roku, czyli na 2 i pół miesięcy przed nieszczęśliwym wzlotem podróżnika z Advent-bay na Szpicbergu. Treść testamentu jest krótka i brzmi jak następuje:

„Ja Salomon August Andrée, oświadczam niniejszem, iż moją ostatnią wolą jest, aby cały mój majątek stał się własnością brata mojego, kapitana marynarki, Ernesta Andrzeja Andréego, przyczem wyrażam życzenie, aby spadek użyty został na cele pożyteczne, które mu

i uznanie brata za zaginionego. Rząd szwedzki prawdopodobnie przychyli się do tego żądania, tem więcej, iż królewski urząd patentowy wykreślił już Andréego z liczby swoich urzędników, tem samem stwierdzając urzędowo niejako śmierć jego.

Mimo przykładu Andréego, śmiałych aeronautów nie brak w Szwecji. Świeżo dwóch inżynierów: Hans Fraenkel i Ernest Euerstroem, odbyli podróż zimową pomiędzy Sztokholmem a wioską Solbą w gub. Pskowskiej. Podróż taka w zimie, gdy w górnych warstwach powietrza, panuje mróz silny, należy do przedsięwzięć bardzo śmiałych. Przy wzniesieniu balonu, obecny był królewicz Gustaw, członkowie klubów sportowych i mnóstwo publiczności.

Balon wzniósł się z szaloną szybkością i już po dwóch minutach podróżni znaleźli się nad chmurami. Balon szybował równo i podróżni mogli nawet spać kolejno. Rano spostrzegli przez szczeliny chmur morze pod sobą i stwierdzili kierunek południowo-wschodni. W południe usłyszeli gwizd parowozu i zaczęli spostrzegać ziemię. Balon opuszczał się wolno i spadł pod wsią powyżej wzmiankowaną. Najwyższy punkt wzniesienia znajdował się na wysokości 1200 metrów. Śmiała podróż nad m. Bałtyckiem trwała 24 godzin, czyli całą dobę. Roczniki aeronautyczne zapiszą wyprawę balonową szwedzką, jako jedną z najśmielszych i szczęśliwą.

Z dokumentów historji.

Niedawno *Moskowskija Wiedomosti* w artykule, przenikniętym żywą niechęcią do naszego społeczeństwa, wystąpiły z zarzutem historycznym, że jeszcze w 1857 r. szlachta polska starała się w Petersburgu o osobiste zwolnienie swoich poddanych bez ziemi, aby „trzymać ich dalej w niewoli". Należną odprawę organowi p. Gringmuta dał w nrze 47 *Kraju* b. członek b. centralnego komitetu włościańskiego w 1861 r., p. Aleksander Skirmuntt z Porzecza, który przypomniał słowa, wypowiedziane przez cara Aleksandra II do przedstawicieli szlachty od komitetów gubernjalnych, w d. 21 lutego 1860 r. Car zaczął swoją przemowę następującemi słowami:

„Panowie! Zacznę od tego, że podziękuję przedstawicielom trzech litewskich gubernij za przykład, który dały całej Rosji".

P. Skirmuntt zaznaczył słusznie, że słowa carskie zadają kłam stanowczy argumentacji i dowodzeniu *Moskowskich Wiedomosti*, które gotowe są zawsze poświęcić prawdę dla osiągnięcia swoich celów antypolskich. W kwestji tej odbiera znowu *Kraj* list jednego z ziemian gubernji witebskiej, p. Michała Lisowskiego z pod Suraża, który pisze, co następuje:

„Potwierdzenie prawdy słów p. Skirmuntta znajdujemy w Najwyższym reskrypcie cesarza Aleksandra II, datowanym z Carskiego Sioła w d. 20 listopada 1857 r. na imię generał gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, z którego przytaczam początek:

„W gubernjach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej zwołane zostały specjalne komitety, złożone z marszałków szlachty i innych obywateli, w celu rozpatrzenia istniejących przepisów inwentarzowych. Obecnie minister spraw wewnętrznych podał do Mej wiadomości o chwalebnych zamiarach względem obywatelskich włościan przez komitety wzmiankowanych trzech gubernij wyrażonych. Pochwalając w zupełności zamiary tych przedstawicieli szlachty, jako odpowiadające Mym widokom i życzeniom, zezwalam szlachcie tych gubernij na zajęcie się wypracowaniem tych projektów, na podstawie których propozycje komitetów mogą być wykonane rzeczywiście, lecz nie inaczej, jak stopniowo, ażeby nie nadwerężyć istniejącego obecnie ustroju gospodarczego w majątkach obywatelskich".

Reskrypt powyższy świadczy nietylko o tem, że szlachta polska nie starała się wówczas o uwolnienie włościan bez ziemi, jak to ze świadomą złą wolą twierdzą *Moskowskija Wiedomosti*, ale i o tem, że inicjatywa uwłaszczenia włościan w całej Rosji **jest zasługą szlachty litewskiej**. Jest to fakt powszechnie znany, wzmiankowany nawet w podręczniku szkolnym Iłowajskiego, którego chyba o sympatje dla nas posądzać trudno. Również znanym powszechnie jest fakt, że w 1857 r. zupełne uwłaszczenie włościan **nie było wcale zamiarem rządu**, który proponował tylko ułatwienie włościanom wykupu osad, ziemia zaś nadal miała pozostać własnością dziedzica, z obowiązkiem oddawania jej w użytkowanie włościan. Takim był pierwotny projekt reformy włościańskiej, rozesłany do wszystkich komitetów gubernjalnych.

„W witebskim komitecie gubernjalnym do sprawy włościańskiej — pisze p. Lisowski — którego byłem członkiem, a który składał się z 23 Polaków i 4 Rosjan, licząc w tem i prezydującego, gubernjalnego marszałka szlachty, Polaka, zastanawialiśmy się nad kwestją reformy i przyszliśmy do przekonania: 1. że proponowany przez rząd system uwłaszczenia, nie zadowalając włościan, stanie się źródłem nieustannych zatargów pomiędzy dworem, a włościanami, którzy niechybnieby dążyli do rozszerzenia szczupłych granic swych osad, a stąd powstać muszą ciągłe procesy, paraliżujące pomyślny bieg gospodarstwa rolnego; 2. że włościanie, wogóle niepiśmienni, nie uwierzą i nie dadzą się przekonać, że im nadano prawo własności za pomocą wykupu na cząstkę tylko uprawianej przez nich ziemi, nie zapewniającej im niezależnego istnienia; 3. że targi i procesy z dworem mogą wielu z nich ostatecznie zniewolić do porzucenia ziemi i do wywędrowania w obce strony; 4. że nakoniec ze skasowaniem poddaństwa i zniesieniem pańszczyzny ogromna większość obywateli znalazłaby się bez środków pieniężnych do prowadzenia gospodarstwa za pomocą najemnej siły roboczej. Uradziliśmy więc, że dogodniej dla obu stron będzie oddanie włościanom ziemi nietylko pod osadami ich będącej, lecz i polowej przez nich uprawianej na własność przez wykup za pośrednictwem rządu.

Wzywając sąsiednie komitety gubernialne do takiego sposobu rozwiązania reformy włościańskiej, wybraliśmy z łona komitetu gubernialnego witebskiego deputację, złożoną z trzech członków, dla wyjednania w Petersburgu u rządu przyjęcia naszej propozycji. W skład tej deputacji wchodzący jeden tylko zachował mi się w pamięci jako najwybitniejszy z grona naszych członków, hr. Stanisław Zyberg-Plater, niestety, już nie żyjący. Za powrotem do Petersburga, deputaci nasi złożyli relację, iż minister spraw wewnętrznych, wysłuchawszy propozycji wykupu całkowitej, uprawianej przez włościan ziemi, z pomocą rządu, odezwał się: „Ależ propozycja wasza zmierza do tak olbrzymiej operacji finansowej, że państwo podjąć się jej nie będzie mogło; zresztą propozycja wasza będzie poddana należytemu rozpatrzeniu". Po niejakim czasie w komitecie naszym otrzymano zapytanie z ministerstwa, czy obywatelstwo może ręczyć za to, że włościanie znajdą tyle zarobku po dworach obywatelskich, aby im mógł wystarczyć na opłatę rat wykupów? na co odpowiedzieliśmy twierdząco. Dlatego więc, chociaż zupełna reforma włościańska w sferach rządowych już wówczas znajdowała zwolenników, to jednak do przyśpieszenia jej i zupełnego jej uwiecznienia przyczyniła się dziś tak poniewierana przez redakcję *Mosk. Wied.* szlachta polska".

Sądzimy, że notatka powyższa, pisana przez jednego z nielicznych już ziemian naszych, którzy w swoim czasie brali udział w przeprowadzeniu reformy włościańskiej, stanowi ciekawy przyczynek do dziejów uwłaszczenia włościan na Litwie.

Od Administracji.

„W GOŚCINIE U TURKOW"

wyborną powieść **N. A. Lejkina** w oryginalnem tłumaczeniu **Kl. K.** mogą abonenci *Dziennika Polskiego* nabywać — o ile zapas starczy — w fejletonowej odbitce, po **60 halerzy za komplet powieści.**

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 22 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 10 R. Pogoda.

Bal u marszałka krajowego. W bieżącym karnawale odbędzie się wielki bal u p. marszałka Andrzeja Potockiego i Krystyny Potockiej w dniu 14 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 25 stycznia:

Stanisławów. Prof. dr. E. Tondera: „O życiu gadów".

Zasiłki dla ochronek. Z uchwalonego przez sejm na r. 1903 ryczałtu na ochronki, przyznał wydział krajowy w dalszym ciągu na rzecz powstać mających lub na dokończenie istniejących ochronek zasiłki bezzwrotne: ruskiej ochronce dla dzieci w Peczeniżynie 50 kor., Tow. pań św. Wincentego a Paulo w Przemyślu 150 k., Ochronce dla małych chrześcijańskich dzieci w Gorlicach 200 k., oraz sześciu ochronkom dla dzieci szkolnych w Szynwałdzie, Jastrzębce, Skrzyszewie, Żdżarach, Świniej Górze i Wałkach pod Tarnowem po 400 kor.

Zasiłek dla robotników. Wskutek pożaru i zalania kopalń węgla w Jaworznie w dniu 25 grudnia z. r. znaczna część robotników pozbawioną została utrzymania. Jak wiadomo, polecił sejm Wydziałowi krajowemu zbadać na miejscu rozmiary klęski dla ludności robotniczej i przekazał Wydziałowi krajowemu, jako komisji wniesiony w tej sprawie nagły wniosek p. Stojałowskiego. Wpłynęła także w tym przedmiocie interpelacja do rządu ks. Kaz. Lubomirskiego.

Wydział krajowy, wykonując uchwałę sejmu, wysłał na miejsce komisję i po zbadaniu sprawy uchwalił udzielić zasiłek w kwocie 2000 kor. z funduszu dyspozycyjnego dla robotników, pozbawionych pracy wskutek pożaru i zalania kopalń węgla w Jaworznie.

Wydawnictwo obrazków. Prof. Jan Amborski, powziął myśl rozpoczęcia wydawnictwa kolorowanych obrazków, a dla przeprowadzenia swego zamiaru, wniósł prośbę do reprezentacji miejskiej o udzielenie pożyczki w kwocie 7.000 koron z funduszu przemysłowego.

40-ta rocznica powstania. W uzupełnieniu opisu wczorajszej uroczystości narodowej dodamy, że grono profesorów i uczniowie VI gimnazjum obchodzili także rocznicę powstania. Rano o godzinie 8 wysłuchano w kościele św. Antoniego mszę św. za poległych bohaterów z r. 1863, celebrowaną przez ks. katechetę dra Soczka. Następnie odbyły się w salach wykładowych zebrania, na których profesorowie, łącząc się w tej uroczystej chwili obchodu pamiętnej dla nas rocznicy z uczniami, pouczali młodzież o znaczeniu dnia uroczystego. Wykład w klasie VIII profesora Szafrana, o znaczeniu powstania w r. 1863, wywołał wśród młodzieży prawdziwy entuzjazm. O godzinie 12 uwolniona ze szkoły młodzież wzięła udział w uroczystym obchodzie.

W szkole ludowej im. św. Antoniego młodzież wysłuchała nabożeństwa, odprawionego w jednej ze sal szkolnych.

W solennem nabożeństwie w katedrze ormjańskiej uczestniczyły także uczenice szkoły wydziałowej pp. Benedyktynek ormjańskich.

O Boecklinie. Odczyt profesora dra Antoniewicza o Boecklinie i jego wystawie we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego, o godzinie 5 popołudniu, w sali ratuszowej. Bilety wstępu nabywać można już obecnie do dnia odczytu, t. j. 1 lutego, do godziny 1 w południe, w kancelarji Towarzystwa sztuk pięknych (ul. Teatralna l. 10) i w księgarni Altenberga, w dniu zaś odczytu przy kasie w sali ratuszowej, od godziny 4 popołudniu. Ceny wstępu: miejsca siedzące po 1 koronie, stojące i galerja po 50 halerzy.

O kanałach spławnych. W sobotę dnia 24 bm. o godzinie 5 popołudniu w Kółku inżynierów, Tow. „Bratniej pomocy" słuch. politechniki — na Politechnice w sali X — mówić będzie prof. J. Rychter „O kanałach spławnych, z uwzględnieniem projektowanych kanałów w Galicji".

Z Colosseum. Dyrekcja Colosseum donosi nam, że skutkiem wielkich trudności w wyładowaniu zwierząt z wagonów, przedstawienie głównej trupy „Leonidas" odbędzie się dopiero jutro, tj. w piątek. Dziś w Colosseum **nie będzie** przedstawienia.

Samobójca. Na podwórzu Hotelu mołdawskiego, przy ul. Kazimierzowskiej, obwiesił się ubiegłej nocy około 40 letni Jędrzej Burzyński, gospodarz z Kleparowa.

Ksiądz ruski o ruskich szkołach. Czytamy w *Dile*: „Trzeciego dnia świąt Bożego Narodzenia, na św. Stefana, miał w parochjalnej cerkwi w Kołomyi kazanie nasz sławny (herostratowa to sława! *Diło*) ks. Semeniw. Sypały się kwiatki stylu, jakie wcale nie rosną na niwie homiletyki chrześcijańskiej, poczem stała się rzecz, niebywała w społeczeństwie kulturnem: Ks. Semeniw obrzucił, mokrem błotem szkoły, a przedewszystkiem ruskie gimnazjum w Kołomyi. Zamało powiedzieliśmy: „obrzucił mokrem błotem!" Bo z całą wściekłością swego stylu, z całą kacapską zaciekłością rzucił się na tę instytucję. Uczniowie gimnazjum ruskiego — mówił ten... człowiek — to łajdaki i swołocz, bo sami ich profesorowie nielepsi! Uczniowie prowadzą romanse, nie uczęszczają do cerkwi i są ateistami. Winni temu profesorowie, bo sami są do niczego: nie bywają również w cerkwi, chyba, że napędzi ich tam władza wyższa, zresztą niedouki i ludzie niebezpieczni. Jeden był nawet przywódcą wiedeńskich socjalistów. Ruskie gimnazjum — to gniazdo niemoralności. Za wzór powinno mu służyć gimnazjum polskie!"

Diło zapewnia, że powyższe słowa wywołały wielkie oburzenie w interesowanych kołach, tj. w kołach ukraińskich; ks. Semeniw bowiem — przeniesiony do Kołomyi z Wiednia — zalicza się do Starorusinów.

O teatr lwowski. P. Marjan Gawalewicz przesłał warszawskiemu *Kurjerowi Porannemu* następujące wyjaśnienie:

„Każdy człowiek miewa w swem życiu jakąś fatalność; moją widocznie musi być teatr. Od czasu do czasu bowiem łączą z nim moją osobę na podstawie zupełnie urojonych faktów i niepotrzebnie zajmują publiczność pogłoskami niemającemi żadnej podstawy. Niejednokrotnie musiałem zaprzeczać wieściom na wiatr puszczanym przez czyjąś bujną wyobraźnię, że obejmuję kierownictwo artystyczne tej lub owej sceny, że staram się o dzierżawę tego lub owego teatru, nawet że zostaję spólnikiem dyrektorów ogródkowych.

Wasz korespondent ze Lwowa we wczorajszym numerze *Kurjera Porannego* donosi znowu, iż rozeszła się tam pogłoska, jakobym „rozpoczął starania w celu uzyskania dzierżawy teatru lwowskiego".

Jakkolwiek nie był by w tem żadnej zbrodni, ale dla miłości prawdy zaprzeczyć muszę znowu kategorycznie z gruntu fałszywym wieściom, bo podsuwany mi ten zamiar, jak i wiele innych, dalszy jest odemnie, aniżeli Warszawa od Lwowa.

Ani się staram, ani o tem nie myślałem, ani nigdy nie pomyślę, bo najpierw nie chciałbym kłaść zdrowej głowy pod ewangelję, powtóre nie czuję w sobie do tego wyższych kwalifikacyj od dzisiejszego dyrektora teatru lwowskiego p. Tadeusza Pawlikowskiego, a zwłaszcza nie posiadam jego środków do dźwigania ciężarów takiego przedsiębiorstwa nakoniec moją rzekomą teatromanję ograniczyłem od dawna tylko do bywania na premierach w charakterze sprawozdawcy i to mi najzupełniej do szczęścia wystarcza.

Chciej przeto Szanowny Redaktorze umieścić moje stanowcze zaprzeczenie w Swojem tak poczytnem piśmie, z prośbą do łaskawych na mnie fantastów, aby raz na zawsze raczyli wykluczyć moją osobę ze wszystkich teatralnych kombinacyj tu na miejscu, czy gdziekolwiek indziej, albowiem będą one zawsze niepotrzebną pogłoską, godną jedynie — zaprzeczenia.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i koleżeńskiej życzliwości.

M. Gawalewicz.

Nagroda dla reżysera. Generał gubernator, na przedstawienie prezesa dyrekcji teatrów warszawskich, Hoerschelmana, w uznaniu działalności artystycznej i finansowej reżysera głównego teatrów Rozmaitości i Nowości, p. Ludwika Śliwińskiego, polecił wyasygnować mu gratyfikację w sumie 2000 rubli.

Ziemstwa na Litwie. *Czas* donosi z Petersburga, że sprawa zaprowadzenia na Litwie ziemstw z udziałem ludności miejscowej, nawet w tak skromnym zakresie, jaki proponuje projekt Plewego, natrafiła w radzie państwa na bardzo silną opozycję, podobnie, jak to było z projektem Goremykina. Przeciwnicy reformy podnoszą, że niepodobna nadawać pewnych praw politycznych osobom polskiego pochodzenia, skoro nie posiadają one pełni praw w obliczu kodeksu cywilnego. Rada państwa, co najwyżej, zgodziłaby się na mianowanie przez władze administracyjne z pomiędzy ludności miejscowej ekspertów, z wyraźnem zastrzeżeniem, że mają mieć głos jedynie doradczy, a nie decydujący, jak to proponuje min. Plewe. Dalej domagać się mają przeciwnicy reform, aby opatrzono je przypiskiem, że osoby polskiego pochodzenia nie mają być dopuszczane do żadnej służby w ziemstwach, prócz jedynie służby lekarskiej. Wątpliwem jest jednak, aby takie postanowienie uzyskało sankcję prawną. *Czas* więc wyraża przekonanie, iż bardzo być może, że cały projekt ministra Plewego zostanie obalony, jak to się stało z projektem Goremykina, co, zdaniem tego pisma, byłoby dla nas najlepszem. Plewe jednak ma być tak bardzo pewnym przejścia swego projektu, że już poczynić miał przygotowawcze zarządzenia w gubernji mińskiej, witebskiej i mohylewskiej i kazał sobie przedłożyć listę kandydatów na radnych nowych ziemstw.

Ankieta o hypnozie. Pruski minister oświaty zwołał ankietę, która ma orzec, czy hypnoza może być stosowana w leczeniu. Następnie ma być wydana ewentualnie ustawa po wysłuchaniu zdań ankiety, zwrócona przeciw tz. kurfuszerom.

Zamach na patrjarchę ormiańskiego. Sprawca zamachu na patrjarchę Ormaniana w Stambule, 24-letni młodzieniec, działał — jak się okazało — z polecenia komitetu rewolucyjnego, mającego siedzibę w Londynie. Strzelił do patrjarchy przed ołtarzem. Ormanian zdał się komitetowi za mało energicznym. Patrjarcha wiedział o nieprzychylnem dla siebie usposobieniu komitetu ormiańskiego i już przed 6 miesiącami prosił o dymisję, jednakże sułtan dymisji dać mu nie chciał.

To się nazywa hazard! Znany w angielskich kołach sportowych Cecil Ayston wygrał w bakarata, grając przez 50 godzin z małemi tylko przerwami, sumę 9 miljonów marek. Osobliwością w tym hazardzie jest to, że Ayston założył się o sześć miljonów marek, iż wygraną sumę 9 miljonów wyda w przeciągu półtora roku.

Propaganda prawosławia w Istrji. Piszą z Tryjestu: W San Giuseppe kapłan katolicki nazwiskiem Pożar, odprawił nabożeństwo w uroczystość Trzech Króli podług starego stylu dnia 19 stycznia w kościele katolickim. Biskup Nagel w Tryjeście dowiedziawszy się o tem, zażądał u władzy politycznej asystencji wojskowej w celu usunięcia tego kapłana. Zjechał na miejsce radca namiestnictwa tryjesteńskiego, jednakże ks. Pożar nie chciał go wpuścić do kościoła. Przedstawiciel namiestnictwa wkroczył do kościoła przy pomocy siły zbrojnej wydalił z kościoła wszystkich tam obecnych, a następnie opieczętował drzwi obu kościołów należących do tej parafji, tudzież wejście na wieżę kościelną. Namiestnictwo tryjesteńskie ustanowiło nowego proboszcza.

Grzmoty i błyskawice w styczniu. W miasteczku Maciejowie, kowelskiego powiatu, srożyły się w ostatnich czasach zawieje śnieżne. Niezwykłej siły wichura zrywała blaszane dachy wraz z deskami i krokwiami z budynków murowanych, w których mieściły się sklepy: kawały blachy, desek, drzazgi, połamane gałęzie, latały jak skrawki papieru ponad miasteczkiem. Wycie wichury, trzask łamanych drzew, łoskot spadających dachów, brzęk bitych szyb, wszystko to zlewało się w jakiś piekielny hałas, sprawiając ogólny zamęt. Mieszkańcy miasteczka, prawie wyłącznie żydzi, poczęli bezładnie biegać, krzycząc i lamentując, bladzi i drżący z przerażenia. Zaledwie poczęła ucichać szalejąca wichura, rozdarły panującą ciemność błyskawice i wnet rozległ się huk grzmotów. Niezwykłe to o tej porze roku zjawisko, ostatecznie przeraziło wszystkich. Lud począł się modlić, sądząc, że nadchodzi koniec świata... Burza ta, w sąsiedniem miasteczku Lubomle, sprawiła podobny zamęt. W Lubomlach jednak nie obyło się, niestety, bez ofiar w ludziach. Oto w stojącym na skraju miasteczka, wiatraku, schroniło się 3 włościan, którzy pozostawili wóz z koniem na drodze. Huragan literalnie skręcił wiatrak i zwalił go całkowicie.

Fatalna pomyłka. W jednej z aptek w Bielsku, aptekarz, przygotowując lekarstwo dla chorego dziecka, pomylił się i dał zamiast przepisanej o wiele znaczniejszą dawkę fosforu. Dziecko po zażyciu lekarstwa umarło.

Krwawa zemsta. W miejscowości Kissorosz na Węgrzech, zdarzył się bardzo tragiczny wypadek. Rumun, nazwiskiem Barbu, przybył do pomieszkania swego rywala Karobasza i chcąc go zabić, wystrzelił do niego pięć razy z rewolweru. Karabasza wprawdzie nie trafił, jednakże zabił trzy inne osoby, znajdujące się wówczas w pokoju.

Zemścił się. Mściwy zięć urządził przy ożywionej ulicy w Kolonji ciekawe widowisko. Na otwartej okienicy, oblepionej błękitnemi kartkami urzędu egzekucyjnego, umieścił napis następujący: „Zafantowany przez mych kochanych rodziców, zamieszkałych w Kolonji przy ulicy tej a tej". Obok wisiały fotografie teścia i teściowej.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 2-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —9.7, Wiedeń —14.0, Pola +0.0, Budapeszt —9.0, Florencja —4.0, Biarritz +9.0, Paryż +1.0, Monachjum —15.0, Berlin —11.0, Memel —7.0, Wilno —12.0, Bregencja —11.6, Gorycja —4.8, Rzym —2.0, Petersburg —2.2, Moskwa —7.1. Intenzywne maksimum ciśnienia powietrza nad środkową Europą, trzyma się jeszcze i powoduje trwałe przeważnie jasną i suchą, ale ostrą i mroźną pogodę. Na północy Rosji, pokazała się nowa depresja, podczas gdy minimum zachodnie ustępuje. Prognoza: Jasno, silny trwały mróz.

Z kraju.

Bochnia. (*Oszustwo*) Wielkie oszustwo miało miejsce we wsi Gorzkowie tuż pod Bochnią. Do gospodarza Czyżewskiego przyszło przed kilku tygodniami nieznane indywiduum, przedstawiło się jako inżynier, mający w Gorzkowie bić szyby i prosiło na ten czas o wikt i mieszkanie. Niebawem najął ów nieznajomy 12 chłopów do roboty i skopał nimi wszerz i wzdłuż kawałek dzierżawionego przez Czyżewskiego gruntu, jemu zaś samemu obiecał obfite wynagrodzenie; na życzenie jego posłano nawet do Bochni po stemple (za pieniądze Czyżewskiego naturalnie) na kwity, które nieznajomy miał posłać do rządu, celem zwrotu Czyżewskiemu kosztów za wszystko. Wygotował następnie jakieś plany, do których na życzenie wójt przyłożył pieczęć gminy. W ten sposób zyskiwał sobie u wszystkich zaufanie. Po niejakimś czasie prosił Czyżewskiego, by mu zmienił banknot 100 guldenowy, rzekomo celem wypłaty robotników. Czyżewski miał tylko 80 kor., lecz siostra jego żony uskładane 120 kor., oboje więc ofiarowali panu inżynierowi całe 200 kor., ten zaś włożył mu niby do skrzynki swój banknot, skrzynkę zamknął, wziął klucz i wyszedł. Odtąd nie widziano go więcej. Zaniepokojony Czyżewski rozbił siekierą skrzynkę i zobaczył ku swemu przerażeniu pustkę. Dopiero krzyk i lament! Wszelkie poszukiwania żandarmerji za oszustem dotychczas nadaremne.

Buczacz. (*Postulaty Wydziału powiatowego*). Tuteiszy Wydział powiatowy uchwalił odnieść się do Rady państwa z następującymi postulatami:

1. aby drugi syn, który prowadzi gospodarstwo włościańskie, był przy reklamacjach od służby wojskowej wolny, jeśli jest potrzebny do utrzymywania starego ojca, matki, wdowy, lub osieroconego rodzeństwa, kiedy starszy gospodaruje na boku dla siebie, czasami w trzeciej lub czwartej gminie;

2. aby wszystkie nowo zbudowane, przebudowane, lub przeistoczone domy, były we wszystkich gminach miejskich i wiejskich wolne przez 12 lat od wszelkich podatków krajowych, powiatowych i gminnych, gdyż dotychczas Sejm w 1868 roku 4 października, l. 10751, uwolnił od podatku krajowego nowe domy tylko w niektórych miastach, jak n. p. Jezierzany koło Borszczowa, Jaśliska, Jazłowiec, Mielnica, Zarszyn, inne zaś, jak Nadwórna, Horodenka Borszczów, Husiatyn, Lisko, Podhajce, Tłumacz, Bóbrka, Chrzanów, Kałusz, Kossów, Mielec, Skałat, Rawa ruska, Żydaczów, opłacają do dziś dnia dodatki krajowe, mimo, że z biegiem czasu, stały się miastami powiatowemi;

3. aby każdy sąd był siedzibą geometry ewidencyjnego;

4. aby corocznej przymusowej kontroli poddane były kasy rad powiatowych, magistratów i wszystkich instytucyj pożyczkowych w kraju;

5. aby w książeczkach podatkowych z urzędu był uwidoczniony i wyszczególniony każdy rodzaj podatku, aby każdy chłop wiedział, za co i ile ma płacić;

6. aby za wypełnianie poruczonego zakresu działania były gminy wynagradzane. Poruczony bowiem zakres działania gmin kosztuje 85% rocznych wydatków gminnych, na to bowiem składają się: wydatki rekrutacyjne, ewidencyjne żołnierzy, bezpieczeństwa publicznego, kwaterunkowe, policji sanitarnej, rządowej, podwód, prenumerata dzienników ustaw rządowych i t. p. Należy więc przez Koło polskie dążyć do wydania ustawy państwowej: a) aby za czynności poruczonego zakresu działania otrzymywały gminy stosowny do rozkładu budżetowego zwrot kosztów sprawowania tych czynności na rzecz państwa; b) aby należycie określono i ograniczono te czynności; c) aby gminy otrzymywały bezpłatnie dzienniki ustaw państwa, w razie zaś przeciwnym: d) aby uchylono postanowienia prawne, dotyczące poruczonego zakresu działania gmin i władz administracyjno rządowych; e) aby opusty podatkowe z powodu nadwyżki w dochodach osobisto dochodowych były co roku przez urzędy podatkowe obliczane i zalikwidowane dla pojedynczych kontrybuentów, a nie co kilka lat.

Również uchwalono odnieść się do reprezentacyj powiatowych w kraju, celem poparcia powyższych petycyj.

Kamionka strumiłowa. (*Obchód styczniowy*). Dnia 21 b. m. obchodziliśmy solennem nabożeństwem, celebrowanem przez miejscowego proboszcza, rocznicę zgonu bohaterów narodowych; na uwagę zasługuje kazanie, wygłoszone przez ks. wikarego Balzaca, który, zapoznając obecnych z ważnością obchodu, zachęcał w płomiennych słowach do kultu uczuć narodowych, wspólnej pracy i do oszczędności, pomnąc na ową godzinę, która wedle słów Chrystusa, ma nadejść; w niej odrodzoni staniemy tam, gdzie nam niewolnikom „Przeznaczenie" miejsce od wieków wskazało; narody bowiem, jak uczą dzieje, upadają, jednak odrodzone własną siłą wstają — do świetności!

Przemyśl. („*Wesołe kukułki*"). Otrzymujemy następujące pismo: Ze względu na umieszczoną w *Dzienniku Polskim* w wydaniu wieczornem z 19 b. m. w korespondencji z Jarosławia pod napisem „Operetka" wzmiankę o naszej kompozycji „Wesołe kukułki", upraszamy o zanotowanie, że librettów do niej otrzymaliśmy kilka, ale dotąd nie zadecydowaliśmy wyboru, w każdym wypadku nie przyjmiemy libretta, którego treść w *Dzienniku* podano. Upraszamy tem usilniej o powyższą wzmiankę, albowiem uprzedzenie może z góry przesądzić niepowodzenie utworu.

J. Gutowski.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po **wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct.** (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Na balu prasy** (który — jak wiadomo — odbędzie się w sali Filharmonji dnia 11 lutego), będą pozostawione do rozporządzenia publiczności w amfiteatrze tylko miejsca parterowe, mezaninowe i pierwszego piętra. Komitet ustanowił następujące ceny: loże parterowe i mezaninowe po 40 koron, loże I piętra po 24 koron, miejsca balkonowe na I piętrze po 4 korony, wreszcie 40 miejsc w lożach mezaninowych dla obcych po 8 koron. We wszystkich miejscach parterowych i mezaninowych obowiązuje zarówno dla pań, jak i dla panów strój balowy, na I piętrze tylko dla panów. Piętra II. i III pozostają zupełnie zamknięte. Bilety można już od dziś nabywać u p. Aleksandra Milskiego, ul. Akademicka l. 10.

* **Tow. ludoznawcze we Lwowie.** Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 23 stycznia b. r. (t. j. w piątek) o godzinie 6 wieczorem w sali botanicznej uniwersytetu (I. piętro).

* **Obecna wystawa p. Jana Styki**, oraz wystawa szkiców zostanie zamkniętą dnia 25 b. m. tj. w niedzielę wieczorem aż do dnia otwarcia zapowiedzianej wystawy dzieł Boecklina, które nadejdą do Lwowa w ostatnich dniach stycznia lub w pierwszych dniach lutego. Ceny wstępu podczas trwania wystawy Boecklina ustanowiono następujące: Dopłata dla członków Towarzystwa 30 hal. od osoby za okazaniem biletu rocznego na rok bieżący 1903. Wstępy dla nieczłonków: pojedyńczy bilet 1 kor. Bilet familijny jednorazowy dla 5 osób 3 kor., abonament 6 biletów 4 kor., zaś 12 biletów 8 kor. Wstęp dla studentów 30 hal.

Bogato illustrowany naukowy katalog, obejmujący 20 rycin ze słowem wstępnem i informacyjnym artykułem prof. dra Jana Bołoz Antoniewicza po cenie 1 kor.

Wystawa otwartą będzie od godz. 11 rano do 8 wieczorem.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 24 b. m. odbędzie się wieczorek z tańcami przy muzyce wojskowej. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista otwarta do piątku.

* **Zabawy kolejarzy.** „Czytelnia i wzajemna pomoc funkc. kolejowych", urządza w sobotę wieczorek z tańcami; zaś dnia 1 lutego wieczór kostjumowy z bardzo urozmaiconym programem.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Dyktator", dramat w 4 aktach z prologiem (osnute na tle wypadków 1863 r.) przez Jerzego Żuławskiego.

Jutro w piątek „Monna Vanna" sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka. Występ towarzystwa francuskiego z panią Georgettą Leblanc Maeterlinck i Albertem Darmont w głównych rolach Monny Vanny i Prinzivalla.

W sobotę „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. Gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Jaś i Małgosia", bajka operowa w 3 aktach, a 5 odsłonach E. Humperdincka. — Wieczorem o godzinie 7 „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach. K. Webera. Gościnny występ Modesta Męcińskiego; występ Marji Gembarzewskiej i Juljana Jeromina.

W poniedziałek „Dyktator", dramat.

We wtorek „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej; przedostatni występ gościnny Modesta Męcińskiego; występ Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Z teatru. Dzisiejsze uroczyste przedstawienie „Dyktatora" w Teatrze miejskim, rozpocząć się musi, ze względu na długość swą, punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem. Ponieważ prolog poprzedzający to widowisko, wymaga zupełnej ciszy, przeto zarząd teatru zawiadamia, iż w czasie trwania prologu, wchodzenie na widownię będzie wzbronione i uprasza osoby, mające zamiar przybyć na przedstawienie „Dyktatora", o jawienie się w teatrze już przed uderzeniem godziny 7.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 22 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Stelli Dyez, wiolinistki i Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej.

W sobotę, 24 stycznia, wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Stelli Dyez i Wiktora Grąbczewskiego. Program: I. 1. Wagner: Marsz z opery „Tannhäuser"; 2. Brahms: Koncert, odegra z tow. ork. S. Dyez; 3. a) Czajkowski: A ja z op. „E. Oargin"; b) Massenet: Arja z op. „Herodjada". II 1. Szewczyk: Wspomnienia, odegra Dyez; 2. Leoncavallo: Arja z op. „Pajace", odśpiewa z tow. ork. W. Grąbczewski III. 1 Orkiestra; 2. Pieśni, odśpiewa W. Grąbczewski. — Początek wyjątkowo o godzinie 6½ wieczorem. — Ceny miejsc znacznie zniżone.

W niedzielę, 25 stycznia, koncert popularny.

Z Filharmonji. W sobotnim koncercie, wystąpią po raz drugi i ostatni S. Dyez i W. Grąbczewski. Dyrekcja umożliwiła szerszej publiczności przybycie na ten koncert, przez znaczne zniżenie cen (prawie o połowę). Grąbczewski odśpiewa, między innemi, sławną arję z op. „Eugenjusz Onegin" i z „Herodjady", a S. Dyez odegra koncert Brahmsa, którym w Paryżu wzbudzić miała niezwykły entuzjazm.

Wieczór Fiszera. W niedzielę 25 bm. daje w sali „Sokoła" p. Gustaw Fiszer, wieczór humorystyczny z zupełnie nowym programem. Zachęty chyba dla publiczności nie potrzeba, bo sama wzmianka wystarczy do szczelnego zapełnienia sali.

„Głosu rolniczego" nr. 1, pisma ilustrowanego, poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł w Tarnowie dnia 15 stycznia rb.

Z komisji budżetowej.

Pierwsze dwa posiedzenia komisji budżetowej dla obrad nad funduszem gminy, dały ten rezultat, że z nieznacznemi zmianami uchwalono dziewięć rubryk według projektu magistratu. W debacie nad rubryką „biuro rady miejskiej", postanowiono skreślić kwotę preliminowaną na remunerację dla stenografa rady miejskiej. Ponieważ przed kilku laty zapadła zasadnicza uchwała, że protokół posiedzeń rady miejskiej ma być sporządzany według zapisków stenograficznych, poczęto preliminować od r. 1899 600 koron rocznie, jako wynagrodzenie dla stenografa rady miejskiej. Stenograf jednak dotąd ustanowiony nie został, więc też komisja budżetowa, wnioskując, że rada miejska nie uważa sprawy protokołów stenograficznych za rzecz wagi pierwszorzędnej, skreśliła w tym roku całkowicie ową pozycję. — Wśród debaty nad etatem urzędniczym, uchwalono rezolucję, ażeby magistrat, w głędnie jego odnośne departamenty nie używały djurnistów do czynności takich, które pociągają za sobą konieczność wydawania orzeczeń lub wyroków. Rezolucja to bardzo właściwa, albowiem djurnista choć często pełni funkcje urzędnika, nie jest zaprzysiężonym, a więc i nie odpowiedzialnym, a przeto łatwo stać się może stronniczym przy wydawaniu orzeczenia lub wyroku.

Następnie uchwalono rezolucję, wzywającą magistrat, by przedłożył jak najprędzej wnioski co do organizacji sług magistratu. Obszerna dyskusja rozwinęła się w sprawie wydatnego przyczynienia się gminy do kosztów budowy kościoła św. Elżbiety. Pojawił się w tym kierunku wniosek, ażeby gmina zobowiązała się ofiarować w pięciu lub dziesięciu ratach 300 000 k. Liczni mowcy wskazywali na to, że debata w tej sprawie jest przedwczesną dopóty, dopóki nie będzie planów i kosztorysów budowy, na które konkurs upływa dopiero w marcu. Podnoszono też, że należy z oznaczeniem subwencji wstrzymać się do czasu, gdy będzie wiadomem, jaką kwotą przyczyni się rząd do wzniesienia tej świątyni. Ostatecznie decyzję odroczono do następnego posiedzenia, tj. do piątku, gdyż pora była spóźniona, a do głosu zapisanych było jeszcze dziewięciu mowców.

Memorjał wydziału krajowego w sprawie cukrowej.

Wydział krajowy wysłał do Koła polskiego w sprawie ustawy o zmianach i postanowieniach, dotyczących opodatkowania cukru i ustawy o wyznaczeniu kontyngentu cukrowego. Odniósł się także równocześnie do bukowińskiego wydziału krajowego, chcąc zapewnić sobie współudział ze strony Bukowiny, gdyż interesa obu krajów są identyczne. Główne zarysy memorjału są następujące:

Rząd z właściwościami kraju naszego wcale się nie liczy, nie liczy się też z położeniem przemysłu cukrowego. Traktowanie tej sprawy dowodzi, że jednolite reformy podatkowe, nie uwzględniające odrębnych właściwości krajów, nie mogą być sprawiedliwe, muszą bowiem spowodować upadek gałęzi produkcji, mających warunki rozwoju.

Kraj nasz, wybitnie rolniczy, o ludności gęstej, utrzymuje się z uprawy roli, która obecnie z trudem daje utrzymanie. Stan ten wytworzył się wskutek zaniedbania gospodarczych interesów ze strony rządu, który ma na oku zachodnie kraje i ich rozwój, podniesienie przemysłu i handlu, a o nas zupełnie zapomina. Zakładane fabryki cukru upadały, nie mogąc wytrzymać konkurencji z produktami silnie rozwiniętych przedsiębiorstw w krajach zachodnich, położonych koło rynków zbytu. Drastycznym dowodem walki ekonomicznej kraju naszego z prowincjami protegowanemi, są cyfry przerobu i wyrobu np. fabryki przeworskiej. Fabryka ta przerobiła od r. 1895 do 1901/2 r.: 4,141 006 cent. metr. buraków, przerobiła surowego cukru 173 261·10 centr. metr. Przerobić ona może produkt z obszaru około 16.128 morgów rocznie, przyczem zapłaconoby plantatorom kor. 3,703 795, z czego zarobek ludności rolniczej wyniósłby rocznie koron 2,222.277—2,592 656. Czynniki, krępujące rozwój tego przemysłu, podano wyżej; tu należy położyć wagę na trudności, jakich rozwój fabryk krajowych doznaje wskutek walki z dawniejszemi austrjackiemi fabrykami, związanemi w kartel, a to walki tem trudniejszej, że kapitały tamtych przedsiębiorstw były już amortyzowane i pozwalały pracować na zysk.

Głosy publiczności.

W sprawie nauczycielek młodszych otrzymujemy pismo następujące:

W nrze 25 *Dziennika Polskiego* z dnia 16 bm. podano obszerny komunikat przebiegu posiedzenia komisji budżetowej w sprawie szkolnej. Wobec kilkakrotnych petycyj i interpelacyj, zajęła się w tym roku komisja ostatecznie uregulowaniem spraw młodszych nauczycielek szkół lwowskich. Że już najwyższy był czas pomyśleć o losie tych ciebych pracownic — to już pisaliśmy poprzednio. Niektórzy członkowie komisji zajęli nieprzychylne stanowisko względem tej kategorji nauczycielstwa — żądając najpierw reformy szkół a potem refundowania.

Czyż to jest winą nauczycielstwa, że przy budowaniu szkół, nie liczy się miasto z obszernością ubikacyj — któreby mogły pomieścić 70 dzieci, wskutek czego muszą być urządzane filje, lub tak zwane klasy latające? W końcu zrobiono nauczycielkom młodszym zarzut, że wprowadziły w błąd radnego dra Lisiewicza, przedstawiając mu fałszywie liczbę personalu młodszego nauczycielstwa, a chcąc uzupełnić liczbę 140, przedstawiły, jako nauczycielki szkół lwowskich, prywatne nauczycielki. Zaraz na następnem posiedzeniu zostały zrehabilitowane z zarzutu, bo okazało się, że liczba nie jest mylną — tylko, że nauczycielki pomieszczone przy szkole pp. Benedyktynek i Ormianek zaliczone zostały — w poczet prywatnych.

Zanadto wiele jest winne nauczycielstwo młodsze drowi Lisiewiczowi, który li tylko idąc za głosem poczucia sprawiedliwości, czując krzywdę, jaką wyrządza im miasto, ujął się tak bezinteresownie za ich słuszną sprawą,—aby mogło za jego najzacniejsze chęci w błąd go wprowadzać.

Walne zgromadzenie Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863.

Obrady walnego zgromadzenia, odroczone wczoraj, rozpoczęto dziś około godz. 11 rano, przy udziale przeszło 150 członków. Przewodniczył I-szy wiceprezes p. Chamiec. P. Kinel odczytał szereg telegramów, nadesłanych z powodu uroczystości, a to od Feliksa Wiśniewskiego ze Szczawnicy, od weteranów z Chrzanowa, od prof. Pareńskiego z Krakowa, od ks. Drohojowskiego z Krakowa, od p. Bema z Sanoka, od Koła pań Szk. lud. w Przemyślu, od p. Młocowskiego z Bełza, od Grochowalskiego z Siveric, od pułkownika Rudowskiego z Krościenka itd. Bawiąca chwilowo w Brzuchowicach Marja **Konopnicka** nadesłała depeszę następującą:

„Nie mogąc z wielkim żalem znaleść się dziś pośród was, dostojni bojownicy za wolność Ojczyzny, ślę wyrazy czci i hołdu Waszemu wielkiemu duchowi."

Nadeszło także pismo z Krakowa od pp.: dra Józefa Tretiaka, dra Augusta Kwaśnickiego i Mar. Dubieckiego.

Z porządku obrad przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem wydziału za rok ubiegły. Imieniem komisji kontrolującej objaśnił sprawozdanie dr. Bron. Dulęba. Przy tej okazji p. St. Niemczynowski wyraził do wydziału życzenie, ażeby fundusze obracać przedewszystkiem na zapomogi dla ubogich członków, oraz starać się o ich powiększenie. W rezultacie uchwalono wydziałowi absolutorjum i uznanie za gospodarkę w r. 1902.

Dalszym przedmiotem dziennego porządku był wybór prezesa Towarzystwa. Na wniosek jednego z uczestników wybrano przez aklamację ponownie księcia Adama **Sapiehę** prezesem.

Przy wyborze I. wiceprezesa wynikła ożywione dyskusja. Drukowane kartki zalecały na to stanowisko p. Ignacego **Kinela**, dotychczas II. wiceprezesa. Wystąpił jednak przeciw tej kandydaturze p. Dragowski, czyniąc kandydatowi zarzut absolutyzmu i szorstkości wobec kolegów.

W zgromadzeniu dało się czuć pewne rozgorączkowanie i wybuchła żywa polemika. Kilku mowców zaproponowało ponowny wybór p. Chamca na I. wiceprezesa, pomimo, że tenże prosił, ażeby go uwolniono od tego obowiązku. Widocznie zarysowały się dwie partje. Wreszcie przystąpiono do zaproponowanego imiennego głosowania.

Głosowanie imienne trwało trzy kwadranse. Chamiec otrzymał 101 głosów, Kinel 51, wybrany Chamiec.

Przewodniczący przerwał dalsze obrady do popołudnia godz. 4.

Ze sali obrad, udali się uczestnicy do zakładu fotograficznego, dla wspólnego fotografowania się.

* * *

Obchód 40-tej rocznicy powstania urządza lwowska „Gwiazda" w dniu 8 lutego. Odczyt wypowie poseł Tadeusz Romanowicz.

Wypadki w Wenezueli.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Paryż 22 stycznia. Agencja Hawasa donosi z Maracaybo: „Trzy niemieckie okręty wojenne „Pantera", „Gazela" i „Winieta" bombardują od wczoraj godz. 10 przed południem port San Carlos, broniący wstępu do zatoki marakabskiej.

Wenezuelanie bardzo dzielnie odpowiadają na ten atak.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z komisji cukrowej.

Wiedeń 21 stycznia. Komisja cukrowa prowadzi dziś w dalszym ciągu generalną dyskusję nad konwencją brukselską i nowelą o podatku cukrowym. Pierwszy zabrał dziś głos poseł **Kolischer**.

Audjencje.

Wiedeń 22 stycznia. Na ogólnych audjencjach przyjął dziś cesarz członka izby panów i prezydenta wyższego sądu krajowego Tchorznickiego, radcę sekcyjnego Decykiewicza i i.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w odpowiedzi na interpelację p. Krachnaya z żądaniem objaśnienia tekstu ugody z Austrją co do wypłat w gotówce, oświadczył prezydent ministrów Szell, że oba rządy zgodziły się, aby po 28 lutego termin wypłat gotówkowych oznaczyć i podać go do wiadomości publicznej w drodze rozporządzenia. Aby zapobiedz wszelkim nieporozumieniom w tym względzie, przyjęto obustronne zobowiązania, że jedynie „vis major", lub inne ważne przyczyny, mogą być powodem odroczenia terminu.

Sejm następnie przyjął kilka spraw wewnętrznych, między innemi: uregulowanie granicy pomiędzy gminą galicyjską Zubrzyk, a kolonią na Węgrzech Meds Brods, należącą do gminy Miszek.

Na końcu posiedzenia, prezydent ministrów Szell zaproponował, aby następne posiedzenie izby odbyło się dopiero w sobotę z przedłożeniem wojskowem jako pierwszym punktem programu. Po dłuższej dyskusji wniosek ten uchwalono.

Cesarz o regulaminie izby poselskiej.

Wiedeń 22 stycznia. Według informacji *N. W. Tagblatt* zapytał cesarz na balu dworskim posła Baernreithera, czy jest obecny wiceprezydent izby dr. Kaiser. Gdy go przedstawiono cesarzowi, monarcha rzekł:

— Cieszę się, że widzę pana. Czyś pan już wypoczął i nowych sił nabrał po trudach w izbie? Był to wielki i uznania godny wysiłek ze strony pana. Śledziłem uważnie zajścia w parlamencie i cieszyłem się, widząc wytrwałość pańską. Jest to rzeczą pocieszającą, że teraz wielka część izby popiera prezydjum w jego zabiegach około uzdolnienia parlamentu do pracy. Wnoszę z tego, że parlament sam dziś pragnie przywrócić porządek.

Wiceprez. **Kaiser**: Mam nadzieję, że zajścia takie już się nie powtórzą.

Cesarz: I ja się tego spodziewam.

Wiceprez. **Kaiser**: Jednakże trwała naprawa położenia da się osiągnąć jedynie przez zmianę regulaminu izby.

Cesarz: I ja jestem tego zdania. Byłoby to rzeczą ważną i godną uznania, gdyby parlament w ten sposob sam zechciał umożliwić sobie dalszą pracę.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 22 stycznia. Izba deputowanych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wszystkie rozdziały preliminarza budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Wniosek socjalistów o skasowanie posad duchownych przy więzieniach odrzucono 316 głosami przeciw 214.

Brak węgla w Krakowie.

Kraków 22 stycznia. Z powodu katastrofy w Jaworznie i wielkich mrozów, zapanował w Krakowie brak węgla. Prywatne zakłady sprzedają cetnar po 62 centów, a miejski skład węgla po 35 centów, ten nie może też podołać zamówieniom dla braku węgla. Otrzymuje 2.400 cetnarów dziennie z Sierszy, na potrzeby budynków miejskich. Skład miejski jest w oblężeniu, również ekonomat miejski, dokąd setki osób zgłaszają się. Od jutra będzie skład otrzymywał o 6 wagonów więcej. Na jednem z przedmieść, z powodu dotkliwego braku węgla, uboga ludność zatrzymała wóz miejski i rozebrała 26 cetnarów. Na Kazimierzu słychać ogromne narzekania na brak węgla.

Ustąpienie p. Slęka.

Kraków 22 stycznia. Dyrektor kasy oszczędności p. Franciszek **Slęk** złożył na ręce wiceprezydenta Leo podanie o przeniesienie w stan spoczynku.

Rugi pruskie.

Poznań 22 stycznia. Z tutejszej drukarni rejencyjnej wydalono zecera, Polaka, pracującego tam już od 12 lat, za to, że podczas ostatnich wyborów głosował na Polaka.

Proces Lyncha.

Londyn 22 stycznia. Wczoraj przed południem rozpoczął się tu proces przeciw członkowi parlamentu Lynchowi o zdradę stanu, popełnioną przez to, że Lynch, jako obywatel angielski, walczył w Transwaalu po stronie Boerów. Proces ma znamię polityczne.

Lynch przesłuchany, oświadczył, że nie poczuwa się do winy. Generalny prokurator zaznaczył, że Lynch udawszy się do Transwaalu jako sprawozdawca jednego z dzienników francuskich, chwycił sam za broń i walczył przeciw Anglji z jej wrogami.

Z Wenecji.

Wenecja 22 stycznia. Rada miejska uchwaliła 350 000 lir., jako dodatek do uchwalonego przez rząd kredytu na odbudowanie pomników. Burmistrz oświadczył, że szkody dotychczasowe będzie można łatwo usunąć, że roboty dalej postępują, oraz zaprotestował przeciw rozsiewanym za granicą wiadomościom, jakoby budynkom w całem mieście groziło niebezpieczeństwo.

Wezwanie do ustąpienia.

Tryjest 22 stycznia. (Tel. wł.) Do *Piccola* telegrafują z Rzymu, że minister spraw zewnętrznych hr. Prinetti wystosował do ambasadora włoskiego w Wiedniu, hr. Nigry, list, w którym po bardzo pochlebnem uznaniu dla jego zasług, zapytuje go czy wobec podeszłego wieku i wobec nastąpić mających bardzo ciężkich rokowań między Włochami i Austrją, a także wobec możliwości wybuchu konfliktu zewnętrznego z powodu zajść na Bałkanach, nie chciałby się dać zastąpić przez siłę młodszą.

Zamach na patrjarchę ormjańskiego.

Stambuł 22 stycznia. Sprawca zamachu na patrjarchę ormjańskiego prawdopodobnie ulegnie ranom, które mu zadała ludność, schwytawszy go bezpośrednio po zamachu. Wbrew przedstawieniu sprawy ze strony ormjańskiego patrjarchatu, który jest zdania, że chodziło tu o akt zemsty osobistej, zdaje się, że przyczyna zamachu była natury politycznej, gdyż sprawca zamachu ma być członkiem rewolucyjnego komitetu ormjańskiego.

Petersburg 22 stycznia. Carstwo wraz z następcą tronu udali się wczoraj wieczorem do zimowego pałacu, do apartamentów, zajmowanych przez niemieckiego następcę tronu i byli tam na obiedzie.

KRONIKA z ostatniej chwili.

† Henryk Grabiński. Wczoraj zmarł we Lwowie w 53 roku życia, znany zaszczytnie artysta-malarz ś. p. Henryk Grabiński, jeden z najlepszych pejzażystów polskich. Sp. Grabiński odbywał studja w Wiedniu, u profesora Zimmermanna, jednego z najznakomitszych pejzażystów niemieckich, następnie zaś kształcił się w Paryżu i Monachium. Przez dwa lata był profesorem w szkole sztuk pięknych w Krakowie. Zachorowawszy nieuleczalnie, opuścił posadę i przez 20 lat, nie mogąc chodzić, przepędził większą część życia na wózku. Pracować jednak nie przestał. Śp. zmarły był gorącym patrjotą, a tematy do swych obrazów, które zawsze znajdowały wielki odbyt, czerpał jedynie z motywów swojskich. Sztuka polska traci w ś. p. zmarłym wybitnego jej przedstawiciela starszej generacji, który czuł i malował naturę tak, jak ją wszyscy widzą i odczuwają. Cześć jego pamięci!

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 22 stycznia.

(*fr.*) Przedłożenie konwersyjne wniesione zostanie w radzie państwa z początkiem przyszłego tygodnia, a może nawet jeszcze tej soboty. Giełda tymczasem toruje drogę konwersji i podnosi kurs wszystkich kategoryj walorów lokacyjnych. Nawet takie walory, które podlegają opłacie podatku rentowego, jak obligi pożyczki wiedeńskiej i listy zastawne austr. Zakładu kredytowego ziemskiego dosięgły już kursu pari. W akcjach bankowych i przemysłowych ruch jest cokolwiek mniejszy, gdyż sytuacja parlamentarna nie zadowalnia giełdy. Nowe losy węgierskie pojawią się niebawem na targu. Oto, jak donoszą z Pesztu konsorcjum banków tamtejszych ma niebawem sfinansować 10 miljonową pożyczkę loteryjną, przeznaczoną na zakładanie sanatorjum dla suchotników. Losy tej pożyczki będą po 10 koron. Z Berlina donoszą, że Rumunja zamierza skonwertować swoje 5 procentowe bony skarbowe.

— **Kartel żelazny.** Do *Czasu* donoszą z Wiednia, że kartel żelazny dla budowli mostów, po zaciętej walce, uchwalił przypuścić do swego grona dwie najważniejsze firmy galicyjskie, mianowicie fabrykę sanocką i firmę krakowską p. Zieleniewskiego, wyznaczając im kontyngent w wysokości $^1/_4$ całej konwencji galicyjskiej. Także kartel dla rur żelaznych, uznał się za pokonanego w walce z Sanokiem i zaproponował mu udział w kartelu z dość znacznym kontyngentem.

— **Sprzedaż otrębów.** Zarząd wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie, ogłasza, że ma na sprzedaż znaczne ilości otrębów i pośladu. Warunki odbioru są następujące: Sprzedaż otrębów może być dozwoloną tylko gospodarzom wiejskim dla ich własnego bydła; kupować można najmniej tylko cetnar metryczny. Gospodarzom nie wolno zakupionych otrębów innym osobom (handlarzom) sprzedawać. Przy każdej zakupionej ilości otrębów wlicza się i pośład — około 10 proc. — jako otręby. Jeżeli kupujący kupuje otręby, a nie chce pośladu, to musi mimo to płacić za odpowiednią ilość pośladu tj. 10 proc. jak za otręby. Za otręby i wszelkie przytem wydatki, musi kupujący zaraz zapłacić. Przy odsyłaniu otrębów koleją, co może nastąpić tylko przy 5 cetn. metr. należytość i wszelkie inne koszta podejmuje się za pobraniem pocztowem. Fracht kolejowy opłaca partja przy odbiorze na stacji kolejowej. Gospodarze wiejscy, którzy nie są znani prowiantowemu magazynowi, muszą się wykazać certyfikatem wydanym przez rolnicze towarzystwo okręgowe, przez starostwo lub przez miejscowy urząd gminny.

— **Wiedeń** 22 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·84 do 7·85, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·— do 7·01, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·41 do 6·42; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Śnieg.

— **Budapeszt** 22 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·72 do 7·73; żyto na kwiecień od 6·69 do 6·70, owies na kwiecień od 6·13 do 6·15, kukurydza na maj od 5·82 do 5·83; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie ustalone. Śnieg.

Wiedeń 22 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·15, Renta majowa 101·20. Węg. renta koronowa 99·35, Akcje austr. zakł. kred. 696·—, Akcje węg. zakł. kred. 744·— Akcje Anglobanku 274·— Akcje Unionbanku 547·50 Akcje Bankvereinu 464·—, Akcje Länderbanku 400·50, Akcje kolei państw. 695·25, Lombardy 59·—, Akcje kolei Elbethal 454·50 Akcje fabryki broni 325·—, Akcje tytoniowe 339·— Akcje Alpiny 395·—, Akcje Rima Muranji 491·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 121·25, Ruble 252·50. Usposobienie silne.

Berlin 22 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219·50. Towarz. dyskontowe 196·—. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek d. 22 stycznia, o godz. 7 wieczorem.

W 40-tą rocznicę powstania 1863 r.

Nowość!

DYKTATOR

cztery akty i prolog (osnute na tle wypadków 1863 r.), przez **Jerzego Żuławskiego**.

Osoby prologu:

Nieznajomy	p. Kamiński
Ojciec	p. Jaworski
Bohdan, jego syn	p. Adwentowicz
Seweryn „ „	p. Kuncewicz
Janusz „ „	p. Nowacki
Marja, jego córka	pni Bednarzewska
Zofja, żona Bohdana	pni Stachowicz
Stary rezydent	p. Antoniewski
Podróżny (Marjan Langiewicz)	p. Solski
Wikary	p. Kliszewski
Grzela	p. Bielecki

Głos wysłannika Rządu narodowego. — Chłopi. — Rzecz dzieje się w sandomierskiem w dworku, niedaleko granicy, wieczorem 22 stycznia 1863 roku.

Osoby dramatu:

Marjan Langiewicz, dyktator	p. Solski
Antoni Jeziorański, generał	p. Chmieliński
Tomasz Winnicki, szef sztabu	p. Hierowski
Śmiechowski, generał	p. Jaworski
Ulatowski pułkownik	p. Węgrzyn
Walgórski, generał	p. Feldman
Władysław Bentkowski	p. Kwiatkiewicz
Adam hr. Grabowski	p. Antoniewski
Ks. Kotkowski, kapelan	p. Wysocki
Anna Henryka Pustowojtówna	pni Solska
Koskowski, adjutant	p. Kliszewski
Proboszcz z Małagoszczy	p. Roman
Hela, jego siostrzenica	pni Morska

Powstańcy mieszczanie, dzieci, wojsko, wieśniacy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 stycznia 1903 r.

HOTEL GEORGE. W. Rozwadowski z Kozłowa. B. Jozefsthal z Krakowa. J. Auslaender z Czerniowiec. E. Rylski z Uhrynowa. S. Skrzyszowska z Chartanowic. J. Hurtig z Suczawy. M. Rosenstok ze Skałatu. R. Jurnitschek z Wiednia. M. Giusel z Felsztyna. W. Grąbczewski z Warszawy. S. Syroczyński z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Materno ski z Baligrodu. J. Pieniążek z Lipinki. M. Piotrowski z Rosji. M. Burligowa z Glinian. F. Sroczyński z Warszawy. J. Grünwald ze Strychańca. J. Kappellner ze Schodnicy. Dr. Nebenzahl z Sanoka. E. Ebenberger z Kosienic. J. Horodyński ze Zbigniowa. M. Lubowicka z Rosji. E. Zimmermann z Hamburga. A. Urich z Wiednia.

NEKROLOGJA.

†

Janina Huzar

żona zecera

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 stycznia b. r. przeżywszy lat 34.

W smutku pogrążony mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 22 go stycznia 1903 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Hoffmana Opata l. 3 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 22 stycznia 1903.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

†

Stanisław Alabanda Dulęba

żołnierz z roku 1863

star. rewident ck. kolei państwowej w Stanisławowie

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 21 stycznia br. w 57 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 23 stycznia 1903 r. o godz. 3 po południu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, znajomych i kolegów zaprasza.

Lwów dnia 21 stycznia 1903 r.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Ścigana strasznym ciosem jak kilkumiesięczną ciężką słabością męża m go ś. p. Juljana Markowskiego, znaczną ulgę w strapieniach moich doznawałam, patrząc na rzetelną, gorliwą, a bezinteresowną zapobiegliwość WP. dra Adolfa Lukasa, celem przywrócenia do zdrowia i życia najle szego tego ojca i męża.

Gdy zaś nieubłagana śmierć przerwała dalszą nić jego żywota, Związek artystów polskich pierwszy przybył mi z wyrazem rzewnego współczucia i materjalną pomocą, zaś p. Antoni Kurkowski, widząc stosunki wdowy z kilkorgiem małoletnich dzieci niezaopatrzonych — z godnością prawego, a bezinteresownego obywatela zajął się urządzeniem pogrzebu, którego obchód konwent OO. Bernardynów — świetna rada m. Lwowa z JWnymi prezydentami — Towarzystwo walki o niepodległość w roku 1863 — Gremjum malarzy, rzeźbiarzy i architektów — Stow. „Gwiazda" — Stow. majstrów murarsko-cieselsko-kamieniarskich, wraz z swoimi towarzyszami jakoteż liczny zastęp życzliwych pamięci śp. męża mego obecnością swą podnieśli.

Wam wszystkim, którzyście do łez wdowy i pozostałych sierót rzewne współczucie dołączyli, niech Boża łaska będzie nagrodą.

Lwów dnia 22 stycznia 1903 r. 134

Klara z Szydłowskich Markowska z dziećmi.

53)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

Zdaje mi się jednak, że twoje oczy nie bardzo srogo na mnie patrzały pierwszy raz, kiedy moje na ciebie się zwróciły. To było w Notre-Dame, w dniu „Te Deum", pamiętasz? Stałaś naprzeciwko mnie, a ja tylko ciebie widziałem...

„Kocham Karola... Kocham Karola" — mówiła cichutko biedna Janina.

— ...A w Grobois podczas śniadania, czy nie zrozumiałaś, że manewrowałem tak, żeby się do ciebie zbliżyć? Ah! trzeba być dobrym strategikiem, jak się chce zdobyć taką perłę!... Nie odpowiadasz, niedobra? Co za słowa ciągle szepczesz?... A podczas tej śmiesznej sceny, z powodu której cierpiałaś, nie odgadłaś, co mnie zdecydowało zapomnieć uraz, bardzo słusznych wreszcie? Janino — imię twoje ładne, jak ty sama i chcę, żebyś mi pozwoliła nazywać cię Janiną — powiedz mi, iż wiesz oddawna, że cię kocham? że wysłuchasz mnie, że będziesz mnie także kochała?...

Wtedy usta milczące i drżące ciągle jednemi słowy, odkryły tajemnicę. To, co Janina z uporem powtarzała dotąd tylko dla siebie, wypowiedziała w końcu głośno zakochanemu cesarzowi:

— Kocham Karola...

— Co mówisz? — rzekł Napoleon, odsuwając się nagle i piorunując ją wzrokiem.

— Mówię, najjaśniejszy panie — odpowiedziała spuszczając oczy — że nie słyszałam ani słowa z tego, co wasza cesarska mość mówił... Trzeba mi przebaczyć: jestem zwykle roztargniona, trochę słabego umysłu zapewne, a zmęczenie obecne odbiera mi nawet możność słuchania uważnie...

...Albo nie! — dodała, podnosząc głowę odważnie i patrząc śmiało w oczy władcy świata — nie!... po co kłamać? Gdybym wiedziała, że cesarz nie działa tylko pod wpływem przelotnej fantazji, gdybym mogła przypuścić, że powiedział prawdę i uczynił mi straszny zaszczyt proszenia mnie, tak pokornej i słabej, abym go wysłuchała... tak prawda, jak, że słyszę go i widzę tutaj, wolałabym umrzeć, niż złamać słowo dane szczerze, z dobrej woli, z całego serca, narzeczonemu, którego kocham!

Nastała okrutna cisza, którą Napoleon przerwał nagle przekleństwem i słowami bez związku, chodząc jak wściekły dokoła Janiny, stojącej nieruchomo jak posąg. W wielkim gniewie nie uważał nawet że mówił głośno.

— A to cudowne!... Oto są lalki! Niezdolne rozumieć, niezdolne wybrać!... Zobaczą pięknego oficera, z blond wąsikami i przepadły! Powtarzają: „Kocham Karola! Kocham Karola!" Mordieu! A Karol jest człowiekiem, który drwi ze mnie, którego nienawidzę, którego wypędziłem. To nie wystarcza?... Trzeba jeszcze, żebym się nim zajmował?... Dobrze, dobrze, moja panno! ja się nim zajmę!

— Wasza cesarska mość obmawia się: nie zrobisz tego najjaśniejszy panie...

— Milcz!... Zrobię, powiadam ci!... Zdaje się, że teraz rad mi udzielasz?... A najpierw słuchaj: powrócisz do twoich obowiązków w pałacu. Chcę, żebyś była na dzisiejszem wieczornem zebraniu u cesarzowej. Przyjdę, żeby cię zobaczyć.

— Cesarz wybaczy, że mnie tam nie zastanie.

— Zmęczona jesteś twoją lekkomyślną ucieczką, prawda?

— Oh! najjaśniejszy panie, czy to ten sam człowiek, który mówił do mnie przed chwilą, a który mówi teraz?...

Napoleon wtedy zrobił jeden z tych nagłych zwrotów w postępowaniu, tak zwykłych u niego, które zbijały z tropu najgroźniejszych jego przeciwników. Najpierw był natarczywy i pieszczotliwy, potem gwałtowny, teraz zrobił się ojcowski i przyjacielski... Lecz z kokieterją prawdziwą, w której był wdzięk, jak gdyby kobiecy, starał się, cofając się nawet, dać poznać jeszcze głęboki żal w sercu.

— Oto pierwsze rozsądne słowo, które powiedziałaś, panno de Tury. Rzeczywiście źle jest gniewać się, dla tego, że nie otrzymało się odrazu tego, czego się pragnie... W dodatku, wdzięczny pani jestem, żeś była odważna i szczera. To bardzo dobrze, panno Janino... — Położył nacisk na imię Janino, ze spojrzeniem pełnem wyrzutu i zapoznanej czułości. — Uwalniam panią od dzisiejszego zebrania u cesarzowej, musisz być zmęczona rzeczywiście, po tych wrażeniach i podróży... Ah! widzisz, nie jestem znów taki straszny i niesprawiedliwy, co? Postaraj się trzeźwiej wejrzeć w położenie, a zrozumiesz, jakie uczucia wzbudziłaś... Podaj mi rękę, dobrze?... I uśmiechnij się także, niech twój uśmiech zobaczę... Masz tobie, teraz łzy w oczach? Dlaczego płakać? Już się nie gniewam, nie grożę... Czekam!...

Janina, zaskoczona z nienacka zmianą frontu Napoleona, doznała, jak gdyby olśnienia. Silna do walki, czuła się niezdolną do oporu na okazywaną dobroć. Łzy jej do oczu napływały, gotowa była wybuchnąć głośnym płaczem i już ta straszna ręka, którą odepchnęła przed chwilą, wyciągała się, żeby ją wpół objąć i przytulić...

— Ah! — odezwał się gruby głos z drugiego końca gabinetu — jest właśnie pan de Sainte-Croix.

— Co to jest? Kto tam? — krzyknął Napoleon wściekły.

Zobaczył we framudze okna stojącego, lecz już nie nędznego robotnika, o którym zupełnie zapomniał, lecz nieznajomego, który mówiąc, wskazywał ręką na ogród przed pałacem.

— Kto pan jesteś? — zapytał cesarz, idąc wprost do niego.

— Czy wasza cesarska mość mnie nie poznaje?

Schulmeister zrzucił kurtkę zaplamioną i podartą; obtarł twarz, podczesał wąsy, sztuczne rozdęcie nosa usunął. Z szyją odkrytą, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, oczekiwał na zbliżenie się cesarza.

— Ah! to pan Karol Schulmeister... który każe się nazywać de la Meinau, od nazwiska posiadłości, którą mu dałem... Co pan tu robisz? Jakim sposobem tu wszedłeś?

Schulmeister pokazał ręką ubranie ślusarza, leżące w kącie pod oknem.

— Rozumiem, rozumiem! — rzekł cesarz — znów przebranie!... A co pan mówiłeś przed chwilą? Dlaczego mówiłeś o panu de Sainte-Croix?

— Dla tego, że to jest człowiek, którego kocham z całego serca, najjaśniejszy panie, najlepszy francuz, jakiego znam, najpiękniejszy oficer w cesarskiej armji.

— Czy to ten, którego spostrzegłem tam w ogrodzie Tuileries?

— On! Tutaj! — odezwała się Janina, biegnąc do najbliższego okna.

Napoleon za duże cierpiał będąc odepchniętym dla innego, on, który był przyzwyczajony, iż zwyciężał zawsze — zanadto był zazdrośny aby pozwolić, żeby Janina zobaczyła narzeczonego... przynajmniej za jego pozwoleniem.

— Panno de Tury! — zawołał głosem grzmiącym, — proszę, wróć do swego pokoju i daj znać jaknajprędzej cesarzowej, że stawisz się na jej rozkazy, jak tylko odpoczniesz...

Poszedł potem do stołu i uderzył młotkiem w blachę srebrną, podczas kiedy młoda dziewczyna, przelękniona rozkazującym tonem tej „prośby", złożyła głęboki ukłon i wyszła. Paziowi, który przed nią drzwi otworzył, cesarz powiedział:

— Niech natychmiast idą do ogrodu i rozkażą panu de Sainte-Croix, który przechadza się pod mojemi oknami, żeby przyszedł ze mną się rozmówić. Ty, Schulmeister, — dodał, — zostań!...

Janina, dręczona niepokojem i zrozpaczona, biegła korytarzami do oddalonego pokoju panny honorowej na trzeciem piętrze, po nad apartamentami Józefiny, paź znów spieszył do tego nieznajomego, z którym cesarz chciał się widzieć, a który jak dusza pokutująca błądził pomiędzy klombami kwiatów, Schulmeister stał jak przykuty na miejscu rozkazem monarchy, czuł, że nadchodzi chwila stanowcza i zbierał wszystkie siły...

Napoleon zaś, odepchnięty przez młodą dziewczynę, zwyciężony przez dawnego oficera, oszukany przez dawnego agenta tajnego, wpadł w straszny gniew, pomimo, że się hamował jeszcze, i znać było po bladości twarzy i piorunującem spojrzeniu, że nastąpi gwałtowna scena, być może niczem nie naprawiona.

Naraz przestał chodzić i stanął przed Schulmeistrem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg pósp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
6·14	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, (Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Peszt). Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimia, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·35	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·05	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·25	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Seretha, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·46	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·0	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
6·0	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·40	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pósp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	8·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociągi pósp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·52	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanzy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Seretha, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	8·05	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Mielca, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·05	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi pósp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·38	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydaje bilety: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki [illegible] biuro kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w [illegible] święta od godz. 9–12.